

## Kozetka (11)



## Amory, dzieciary i land art

„Cała sztuka jest erotyczna”.

Adolf Loos

### Joanna Friedrich

Gdybym była rzeźbiarką, mój ogród wyglądałby jak „Chocolate Factory”, cały upstrzony monstrualnymi tęczowymi lizakami, cukierkami i strumykami białokawowej czekolady. Gdzieniedzie, na straży porządku, stałyby rzeźby pana Henyo-Penyo Myomyonmyo, gigantyczne japońskie lalki (widziano je już w Starym Browarze w Poznaniu).

Jeśli dodałabym, że chodzić można by nago, lub w symbolicznych skrawkach materiału, taki mini parczek rozrywki byłby możliwy tylko w USA, np. w Kalifornii, gdzie pełno jest sekt i poczynają sobie z wyjątkową swobodą w dziedzinie seksualności (choć w mediach, jak na fb, sstków nie uświadczysz).

Ponieważ jestem w Polsce, te miłe dla oka fantazje snuję tylko chwilowo, wręcz jednodniowo, z okazji Dnia Dziecka, nad poranną kawą i skradzioną dziecku czekoladką „Merci”.

Mam zwyczaj, nie tylko w dzień dziecka, ale 365 dni w roku, dzień zaczynać i kończyć czekoladką.

Mam jeszcze kilka karygodnych zwyczajów, godnych „dnia dziecka”, które u mnie

przeszły w całoroczną nawyk.

Wszystkie utrapienia i choroby leczę snem. Co znaczy: zasypiam jak dziecko w różnych miejscach, o wszystkich porach dnia. (Rzadziej w nocy.) Tylko nie za kierownicą. I w stałych pozycjach.

Resztę leczę sztuką i literaturą. Czasem sauną (polecam, pochodzącą z Japonii, infrared). Uwielbiam nagość w sztuce i wolność w literaturze. Jeśli chodzi o saunę, to lubię w niej rozmowy, chociaż nie bardzo wolno.

Wiosna-Lato to sezon „wyprowadzania” seksualności z „białej sali” i z domowego zacisza do ludzi.

To sztuka oswoiła na powrót i wypromowała erotykę.

To ona nas zwraca w kierunku natury.

Z przyjemnością, przy większej dozie samouwielbienia, mogłabym zostać przedstawicielką tzw. Land Artu, jak Christo i Jeanne Claude, którzy w 2005 roku z szafirowego materiału utworzyli sztuczną rzekę przepływającą przez Central Park w Nowym Jorku.

Żałuję też, że nie wpadłam przed Yoko Ono na pomysł rozprucia i rozdania swojej sukienki w postaci strzępków materiału.

Pocieszam się, że właściwie każdy, komu udało się zatrzymać dziecko w sobie, jest w jakimś stopniu, w dorosłym życiu, artystą.

Oznaki?: brak wstydu i strachu.

Właśnie spełniło się moje odwieczne marzenie i na urodziny dostałam szezlong. Mam już duże łóżko, mały stolik, pełną szafę i ten szezlong.

I drapię się po głowie, że byłam tak oszczędna w dziecięcych marzeniach...

Teraz pozostaje mi tylko zostać artystką. (Bo przecież nie dorosłą).



Słowa te zostały napisane na fali inspiracji pewnym eventem pt. Ambasada Inspiracji.

Nie załapałam się w tym roku, bo mam inne plany, ale w przyszłym roku, kto wie?

Generalnie, wszędzie jest tyle porad dotyczących każdej dziedzinie życia, że można w nich utonąć. Pozwólcie więc, że pozostanę przy moich połowicznie abstrakcyjnych, lekko surrealnych refleksjach.

Już od jutra wydorosłeję.

Znajdę suknię idealną do noszenia na szezlongu i uprawiania amorów...

PS. Ponieważ blisko mam małe lotnisko i duże jezioro, ołśniło mnie: całkiem dwa nowe marzenia, to: samolocik Cesna i łódka z mini-sypialnią. Na jakiś czas mi wystarczy...



## Olgerd Dziechciarz

### Ojczyzna

ojczyzna wstała z bólem  
głowy  
miała kaca giganta  
po imprezie w gronie  
hałaśliwych patriotów

### Wiersz w przerwie

nie mam wam nic do powiedzenia  
czy to jest powód  
by siedzieć z zamkniętą gębą

ktos powiedział  
że gdyby ludzie mówili tylko to  
co wiedzą  
cisza byłaby nie do wytrzymania

niech chociaż gra telewizor

a po nas przyjdzie  
czas  
na reklamę